

Bez nadziei życie jest beznadziejne

(Dokończenie ze strony 3)

Czy „Sanatorium pod klepsydrą” było polityczne? Czy muzyka Bairda lub Kilara była polityczna? Czy plakaty Lenicy były socjalistyczne w formie? Czy proza Iwaszkiewicza była agitką? On wkładał górniczy galowy mundur ku uciesze dostojnych durniów z Komitetu Centralnego, ale tworzył prozę, jakiej dziś próżno szukać w naszym wolnym świecie. Ja nie wiem, czy dzisiejszemu artyście jest łatwiej tworzyć, chociaż jest niby totalnie wolny? Czy presja rynku, popkultury, prawdziwa dyktatura miernoty, prymitywizmu i gustów hołoty nie ogranicza go bardziej niż ówczesna cenzura, bo odbiera mu wszelką motywację, poza jedną: motywacją komercyjną?

A jak ja uniknąłem kręcenia socrealistycznych agitek? Nie wiem. Może ten wyznaczony dla mnie nadzorca, kozak z naganem, który miał mnie pilnować i instruować i od czasu do czasu wysmagać nahajką, upił się gdzieś po drodze, zgubił mój adres i nigdy do mnie nie trafił, więc ja zacząłem udawać wariata i uprawiać mój mały eskapizm, aż machnięto na mnie ręką. Tak ich ogłupiłem, że za wszystko płacili.

– **Czy jako uczeń gimnazjum krzychał Pan: Co to za milicjant?**

– Tak, krzychałem na widok brutalnego bicia przez niego kobiety na ulicy. Krzychałem nawet: co to za milicja?! A ponieważ działo się to na marginesie manifestacji antyrządowej na Rynku krakowskim, to mnie aresztowano pod zarzutem politycznym, mimo, że bita była pijanym lumpem. Uratowałem się, tłumacząc, że krytykowałem nie milicję a jednego milicjanta... – znowu odsyłam do mojej powieści, filmu.

– **W Pana ostatnim filmie, *Mała matura 1947* jest scena, w której major Trzaska czyta Ludwikowi Taschke protokół z przesłuchania, z którego wynika, że Ludwik urodził się 5 sierpnia 1931 roku we Lwowie. Dlaczego akurat ta, a nie inna data?**

– To jest data mojego urodzenia. Taka zakamuflowana informacja, że mój bohater ma coś wspólnego ze mną. Oczywiście, dla wtajemniczonych.

– **Panie Januszu, wielu reżyserów miało problemy z cenzurą, przy jakim filmie, o ile w ogóle toczył Pan z tym archaicznym urzędem jakieś boje?**

– Miałem też z tym do czynienia, ale na wyższym szczeblu niż ulica Mysia. Mój film

Lekcja martwego języka nie spodobał się premierowi Jaroszewiczowi, więc polecił szefowi kinematografii mnie ukarać. Ten mógł mnie np. pobić, zamknąć w ciemnicy lub ukarać mandatem, ale wolał zmasakrować mi film, a tego postanowiłem bronić, jak książd Kordecki Częstochowy. W paru miejscach poległem, ale całość obroniłem. Nie wdaję się w szczegóły, bo to dla współczesnych bajka o żelaznym wilku.

– **Z Pana wcześniejszych filmów uwielbiam *Sublokatora*, a czy Pan ma taki, który darzy szczególnym sentymentem?**

– Tak, właśnie ten powyżej wspomniany, *Lekcja martwego języka*. Właśnie: darzę sentymentem. Bo najbardziej dumny jestem z *Zaklętych rewirów*. Wydaje mi się, że osiągnąłem w nim profesjonalny poziom nieco powyżej średniej krajowej, co mnie, formalistę (za jakiego podobno uchodzę) kręci najbardziej.

– **Podobno KTT po obejrzeniu *Zaklętych rewirów* powiedział, że gdyby to zależało od niego, to Roman Wilhelmi za rolę Roberta Fornalskiego otrzymałby Oscara. Czy podziela Pan to zdanie?**

– KTT tak napisał w swojej entuzjastycznej recenzji. Ja też, gdyby to ode mnie zależało dałbym Romkowi Oscara. Więcej powiem: dałbym go też Markowi Kondratowi.

– **W *Małej maturze 1947* po kilkuletniej absencji na ekranie, pojawia się, odzegnujący od aktorstwa Marek Konrad. Jak do tego doszło?**

– Za pomocą telefonu. Zadzwoiłem i powiedziałem: Marek, w poniedziałek masz pierwszy dzień zdjęciowy. Przyjechał.

– **CK *Dezserterzy*, film, który podbił serca milionów widzów. Ja sam do dziś używam pewnej kwestii z tego obrazu: *Bo życie jest jak wielki, żelazny most. Dlaczego? Nie wiem!* Czy spodziewał się Pan aż takiego sukcesu tego filmu?**

– Tak kwestia jest autorstwa Ryszarda Nyczki, mojego w tym filmie asystenta, obecnie reżysera, autora niedocenianych komedii. Też się nią zachwyciłem i za jego zgodą użyłem w filmie. Aż takiego sukcesu się nie spodziewałem. Nie jestem do takiego stopnia zarozumiały, wstydział bym się.

– **I na koniec pytanie banalne, ale, które muszę zadać, Czy my, wielbiciele pańskich filmów, możemy mieć nadzieję na kolejny?**

– Nadzieję zawsze warto mieć. Bez nadziei życie jest beznadziejne.

Kacper Płusa

fermentacja

wyobraziłem sobie, że twoja twarz ma kształt jabłka jak grzech i dojrzeła we mnie pod powierzchnią skóry. obudziłem się. dotknąłem świeżego zarostu.

policzek i metal nad umywalką były nauką odchodzenia w tworzywo. krew gęsta jak moszcz to ślad kontaktu z ostrzem, spływa, kropla po kropli, barwi wodę.

nad rozlanym winem lepsze niż płacz jest milczenie. chodzi przecież jedynie o wyrabianie smaku, zgodę na gorycz.

nekroza – wiersz o sygnalizacji świetlnej

kwiecień jest tylko zielonym chłopcem z sygnalizatora, występuje do dwudziestej drugiej. potem zatapia się w miękkie. wiosenni neofici wybałuszają meble, poszukują pluszu w mahoniowych brzuchach: metodą po misiach do dziewczynke kładzione na stole są jak karty bez pokrycia. tracą na wartości. inaczej z krwią trupy wyprowadziły się z szaf. śmierdziało formaliną, starymi lalkami, które choć martwe, poszły grać w kości z arturem Rimbaud. dowiedziały się z przewodników po piekle, że ktoś je kiedyś kochał. o zmroku czerwień brzmi nieprawdopodobnie, jak sierp i młot albo żelazo, póki nieletnie.

me – dial – log

przestajesz istnieć w dniu, w którym gazety wypalą ci numery stron na skroniach. jabłko adama zostawisz na rogu ulicy. odniosą je

do demokracji, do literatury w szpaltach, bez rozgłosu. w miejscu przeznaczonym na martwą rybę zwyczajem camorry. tlen jest zagrożeniem, zaklinaniem w krtani.

nie drży, nie dudni głos wołającego w szklane dno butelki :nie pręż mięśni, nie porzucaj ziemi. na klatkach schodowych duszą się nie twoje dzieci.